Ner 8. WIADOMOŚCI Z POLA BITWY. 1863.

Dnia 24 kwietnia.

KRAKOWSKIE:—Oddział nasz złożony z dwustu kilkudziesięciu ludzi piechoty i kilkudziesięciu konnych, zupełnie dobrze uzbrojony, pod dowództwem pułkownika Grekowicza, stojąc obozem pod wsią Szklary, przy saméj granicy austryackiéj, o półtory mili od Olkusza, napadnięty został dnia 5 b. m., to jest w Wielką Niedzielę, o godz. 8 rano, przez 500 blisko moskali piechoty i kozaków, którzy natychmiast za swojém przybyciem wieś zająwszy, uszykowali się nad głęboką doliną, któréj drugą stronę naprzeciw zajął nasz oddział w mocnéj pozycyi pod lasem i będąc w części zakryty łomami kamiennemi. Między szykami w ten sposób doliną, a raczéj jarem przedzielonemi, ogień trwał blisko 4 godziny, poczém nasi strzelcy podsunąwszy się pod nieprzyjaciela i rzuciwszy się na niego, naprzód z bagnetem w ręku wyparowali go ze wsi do bliskiego małego lasku, a zkąd znowu go wyparłszy, do zupełnéj zmusili ucieczki; dalszéj pogoni z powodu małéj ilości kawaleryi i złéj miejscowości, nie można było uskutecznić. Nieprzyjaciel zdoławszy zaledwie zabrać swoich rannych, cofnął się do Olkusza; zabitych zaś swoich w liczbie 40 zostawił na placu, których pogrzebali miejscowi włościanie. Z naszéj strony było zabitych 5, rannych 19, między któremi 4-ch oficerów. Oddział obozował na pobojowisku do wieczora. W tém boju szczególném odznaczyli się męztwem: oficerowie Rzechowski i Dyniesiewicz, oraz szeregowiec 18-letni Psarski, któren pierwszy rzucił się za wrogiem do pogoni.

KALISKIE.—Dnia 27 z. m., oddział pułkownika Cieszkowskiego stojący obozem pod Radoszewicami na wschód od Wielunia po prawéj stronie Warty, napadniętym został przez 2 kompanje piechoty i sto kozaków pod dowództwem majora Pisanko. Za pierwszym moskiewskim ogniem, strzelcy nasi uszykowawszy się natychmiast pod dowództwem dzielnego kapitana Skalskiego, napad zaczęli odpierać. Bój wszczął się zacięty i major Pisanko posłał kozaków o pomoc do Wielunia. Oddział nasz odstrzeliwając się, dosięgnął Kiełczygłów, gdzie sformowawszy się do ataku, tak silném natarciem na wroga uderzył, iż ten zmuszony był z placu boju ustąpić i cofnąć się do Rząśni. Z obu stron było po kilku zabitych i po kilkunastu rannych. Moskale powrócili do Wielunia, oddział zaś nasz posunął się daléj ku północy i dnia 29 z. m. stanął obozem pod Kamykiem po drodze do Widawy.

Oddział dowódzcy Oksińskiego ze 150 ludzi piechoty dobrze uzbrojonéj, napadniętym został dnia 4 kwietnia pod Kuźmianką w okolicy miasta Prażek, przez 400 blisko moskali piechoty na podwodach przybyłéj i 100 kozaków. Oddział nasz przed tak przeważną siłą odstępując pod przykryciem strzelców, wycofał się w porządku do lasku prażskiego, zkąd przeszło 4 godziny prowadząc bój ogniowy, zdołał nareszcie do głębi lasu się posunąć i tam bezpieczne zająć stanowisko. Straciliśmy 10 w zabitych, między któremi znajdowali się ranni przy odwrocie na placu zostawieni i przez moskali najokrutniéj pomordowani: gdyż kozactwo pod dowództwem majora Merlina dzidami wnętrzności z nich dobywało. Moskale pochowali swoich kilkunastu trupów w 2-ch dołach, a 13 rannych, między któremi jednego oficera kozackiego do Prażek przywieźli. Oddział nasz dnia 5 t. m. kierując się ku południowi, obozował w Jaworznie.

AUGUSTOWSKIE. — Oddział sformowany w okolicach Łomży pod dowództwem pułkownika Ramotowskiego, dnia 25 z. m. będąc zagrożony przez znaczne moskiewskie siły z Czyżewa i Ostrołęki, opuścił Borową i przez Czerwony-Bór, Chomontowo, Szczepankowo, Chojny i Stawiec, nieustannym marszem dniem i nocą posiłkując się dla piechoty wozami, dnia 26 przed świtem przybył do Nowogrodu. Przeprawiwszy się przez Narew i Piśnię do Morgownik, most na Narwi spalił całkowicie, na Piśni zaś w części tylko popsuł, gdyż silny nieprzyjacielski ogień od Nowogrodu tyły oddziału rażący, dokończyć mu téj roboty nie dozwolił. W obawie, aby liczna moskiewska jazda wpław się do pogoni nie puściła, oddział zmienił kierunek i przez Dębniki i Zbojno poszedł na Ossowiec. Przepędziwszy noc w Ossowcu, ciągle otoczony przeważającym nieprzyjacielem i zaledwie o wiorstę lub 2 oddalonym, udał się daléj przez Laski i Gaworychy, gdzie zabrał kassę leśną, do Dobrego-Lasu, gdzie rozebrawszy most na Piśnie i przeszedłszy Żelazną-Rudę, Kąty i Rakowo, dnia 29 t. m. o godz. 11 w nocy, posiłkując się w tym marszu prawie ciągle wozami, stanął w Korzenistém. Ztamtąd po kilko-godzinnym tylko odpoczynku i zaopatrzeniu się w żywność i w dość znaczną ilość odzieży i obuwia, jakotéż w pewną ilość broni palnéj, a nadto zwiększywszy swój oddział kilkunastu ochotnikami, zmienił nagle kierunek ku wschodowi i przez Piardy, Orlikowo i Niecki, doszedł nazajutrz to jest 30 z. m. do Przytuł, unikając walki z moskalami, którzy tegoż dnia o godz. 5 wieczorem pokazali się na wzgórzach Przytuły okalających; oddział wyruszył natychmiast i przez Kubrę, Konopki, Brodową-Wysę, Racibory, Karbową-Wysę, gdzie kilka godzin wytchnął, daléj ciągle przez nieprzyjaciela napierany, przez Mszychy i Klimaszewice, stanął dnia 31 z. m. o godz. 8 rano w Białaszewie. Dowódzca oddziału postanowił tu stoczyć utarczkę: pozycya nie była wprawdzie dogodną, bo wieś położona w dole i naokoło lesistemi wzgórzami otoczona; lecz dowódzca przyjąć ją musiał, gdyż wojsko jego nieustannym i forsownym marszem tak było znużone, że prawie iść daléj nie mogło. W godzinę po przybyciu oddziału, moskale ukazali się śród lesistego wzgórza po drodze do Przytuł i pierwsi do naszych placówek dali ognia; w téj chwili obozowe bagaże naszego oddziału wyruszyły do lasu ciągnącego się między Białaszewem i Osowcem, a nasi kosynierzy wycofani z pierwszego ognia, zastąpionemi zostali przez strzelców, którzy po zabudowaniach dworskich rozstawieni, nieustannym i celnym ogniem utrzymywali wroga w takiém oddaleniu, iż cały oddział w najzupełniejszym porządku wykonał odwrót do Osowieckiego lasu, gdzie połączył się z obozem. Strzelcy nasi, którzy cały zasłonili oddział, pod rzęsistym ogniem nieprzyjacielskiéj piechoty, dali w téj utarczce dowody takiéj odwagi, wytrwałości i przezorności, jakich tylko po starych żołnierzach wymagać można. Straciliśmy Henryka Komornickiego z Wołynia, który uciekłszy z Syberyi zaledwie przed parą dniami wstąpił do oddziału: waleczny ten młodzieniec na samym przodzie strzelców wspierany przez towarzysza, który mu strzelbę nabijał, po 2-ch danych przez siebie strzałach padł ugodzony kulą w czoło. Drugim zabitym był Wawrzeniec Cieśliński cukiernik, który nie zdążywszy połączyć się z oddziałem schronił się do gorzelni, którą gdy moskale podpalili, sam sobie z pistoletu życie odebrał. Rannych mieliśmy 8, między któremi 2-ch uczniów gimnazyum Łomżyńskiego. Straty moskiewskie prawdopodobnie o wiele znaczniejsze, są jednak niewiadome. Po wyjściu z Białaszewa, oddział pospiesznym marszem podążył do Osowca, gdzie tegoż dnia między 4-tą i 6-tą godz. wieczorem przeszedłszy Biebrzę i promy zatopiwszy, z dnia 31 rano zeszłego miesiąca na 1 kwietnia nocował w Downarach na Litwie. Dnia 1 kwietnia był w Budzie i Dobranach, dnia zaś następnego o godzinie 3 rano wyruszywszy, udał się drogą ku Suchéj-Woli przez Budy, Owieczki, Białosuknię, Hornostaje i Górzec. Pod Górcem tegoż dnia, to jest 2 kwietnia, doścignięty przez piechotę i kozaków w liczbie około 400 ludzi, zmuszonym był stawić czoło na czystém polu. Jakkolwiek przy pierwszych strzałach zamieszanie wkradło się w nasze szeregi, lecz przy dzielności i nieustraszonéj przytomności dowódzcy kompanii Grzymały, dowódzcy kosynierów Wojczyńskiego, adjutanta Rządkowskiego i adjutanta Klimkiewicza, porządek został natychmiast przywrócony i przy trwającém ogniu z ręcznéj broni, sformowani przez naczelnego dowódzcę, kosynierzy rzuciwszy się z głośnym okrzykiem: »naprzód Bracia!« z podniesionemi kosami na nacierających z przodu kozaków, zupełny w ich szeregach sprawili popłoch. Waleczność i zapał téj garstki przez swego naczelnika prowadzonéj tak były wielkie, że ci waleczni za pierzchającemi kozakami zapędzeni, zaledwie się powstrzymać dali od dalszéj pogoni, która naprowadzić ich mogła na zasadzkę piechoty moskiewskiéj w małym lasku ukrytéj i ucieczkę kozaków zasłaniającéj. Dzień ten był dniem wyłącznéj chwały dla kosynierów i ich strasznego dla wrogów oręża! Pod przykryciem ich dzielnego natarcia, oddział nasz korzystając z zamieszania i popłochu wroga, posiłkując się przytém strzelcami, zdołał się zupełnie wycofać z trudnéj pozycyi, a potém w największym postępując porządku i wytrzymując ogień nieprzyjacielski przez 7 godzin na przestrzeni 1 i pół mili, wroga w zupełności odparł, i zrobiwszy w tym dniu razem blisko 10 mil marszu, dosięgnął Suchéj-Woli i Sztabina. Dnia 3 t. m., oddział znajdował się w Sztabińskich lasach. Dziwna zaiste i godna największéj pochwały, a jako wzór do naśladowania służyć powinna wytrwałość i waleczność wojska tego oddziału! które o głodzie, niemal boso, przez kilka dni w nieustannym marszu, prawie nie śpiąc i nie jedząc, wytrwało do ostatniéj chwili, i tą wytrwałością tak umęczyło nieprzyjaciela o wielekroć od siebie silniejszego, wiezionego na wozach i często zmienianego, że nareszcie od jego pogoni się uwolniło. Szczególną nadto wytrwałością i sprężystością służby w tych pochodach odznaczyli się: Jagielski wachmistrz szwadronowy i Lapiński szeregowiec konnicy.

W Maryampolskim oddział pod dowództwem Akorda nieustanne robi podjazdy.

LITWA I RUŚ. — W pow. Lidzkim, pod dowództwem pułkownika Narbuta, b. oficera wojsk rossyjskich na Kaukazie, sformował się dosyć silny i dobrze uzbrojony oddział, z którym połączył się wkrótce oddział jednocześnie prawie sformowany powiatu Święciańskiego. W bliskości wsi Rudnika, o 3 mile na północ od Wilna, w okolicy mocno lesistéj i bagnistéj, oba te połączone oddziały w ostatnich dniach marca napadnięte zostały przez przeważające moskiewskie wojska, pod dowództwem pułkownika Wimberga. Dowódzca Narbut zręcznym obrotem zasłaniając się strzelcami, wciągnął moskali na bagna, a sam dogodne i zakryte zająwszy pozycye, ogromne wrogowi przyczynił straty i nakoniec do zupełnéj przymusił go ucieczki. Po tém zwycięztwie oddział wzmocniony został uzbrojeniem, mianowicie w sztucery, których znaczną ilość zdobył na nieprzyjacielu.—Z tymże oddziałem połączyło się kilkadziesiąt młodzieży z Grodna, którzy opanowawszy dworzec kolei, wsiedli na pociąg; a będąc atakowani przez moskiewskie wojsko, napad odparli i pociągiem odjechali.—Pewna część młodzieży Wileńskiéj w liczbie koło 70, do tegoż samego oddziału się przedzierając, napadniętą została przez 2 kompanje piechoty i sotnię kozaków pod dowództwem pułkownika Ałchazowa, d. 21 marca w Mitkiszkach. Po silnéj i rozpaczliwéj obronie, 17-stu z tych dzielnych młodzieńców zginęło, lecz reszta się ocaliła i z oddziałem połączyła. — Równie pomyślną potyczkę jak pod Rudnikami, stoczył oddział pułkownika Narbuta pod Olkienikami; po których to bitwach dotychczas moskale zaczepiać go nie śmieją.

Oddział sformowany w pow. Trockim, nie wielkiemi lecz częstemi i zręcznemi napadami niepokoi wroga i siły jego wycieńcza. Dowódzca tego oddziału Korewa będąc chory i zmuszonym szukać schronienia u jednego obywatela ziemskiego, został tam wyśledzony i uwięziony; miejsce jego przy oddziale inny dowódzca zajmuje.

Wszystkie powiaty Żmudzkie bez wyjątku, chwyciły za broń powstańczą. Pierwsze hasło do boju za niepodległość i wiarę, dał lud wiejski na pograniczach pow. Kowieńskiego i Poniewieżskiego, który przez kapłanów naszych błogosławiony i prowadzonym został. — W bliskości Nowobierza, w okolicach Kiejdan, d. 28 marca nowo sformowany oddział miał pierwszą z moskalami potyczkę, którzy napadli po kilkakroć przeważniejszemi siłami pod dowództwem pułkownika Delinghausena. Za pierwszym ogniem moskiewskiéj piechoty, kilkunastu naszych strzelców wystąpiło naprzód, i celnym oraz gęstym ogniem sztucerowym zasłaniało odwrót oddziału, który zająwszy stanowisko w lesie, ztamtąd się odstrzeliwał i dalszego napadu nie dopuścił. Moskale cofnęli się do Kiejdan.

Téj to dzielnéj młodzi, która piersiami swemi cofający się oddział zasłaniała, a z której kilku poległo, a kilkunastu zostało ranionych, cały oddział winien swoje ocalenie i zwycięztwo.

Były jeszcze potyczki innych oddziałów:

„Pod Wysokim-Dworem, w pow. Kowieńskim, gdzie oddział napadnięty przez moskali pod dowództwem majora Stepanowa, po krótkiéj utarczce, w któréj ze stron obu nie znaczne były straty, przedarł się w głąb powiatu. Przy ujściu Niewiaży do Niemna, gdzie rozbitym został cały bataljon gwardyi moskiewskiéj i poległo 36-ciu tak zwanych strzelców carskiéj rodziny, których doskonałe sztucery dostały się w nasze ręce. — Pod Wilkami o 4 mile od Kowna i pod Kozłową-Rudą, między Kownem i Wierzbołowem, obie dnia 3 kwietnia, zkąd wielu rannych moskiewskich przywieziono koleją do Kowna; lecz o bliższych szczegółach dotąd nie wiadomo. — W Białowieżskiéj Puszczy i na Polesiu, oddawna sformowane oddziały niepokoją moskwę na całéj przestrzeni między Słuckiem, Pińskiem i Białymstokiem.

WYPRAWA MORSKA. — Z upoważnienia i środkami Rządu Narodowego, za pośrednictwem jego kommisarza Dowmuntowicza, uorganizowaną została w Anglii wyprawa morska, któréj celem było dostać się na wybrzeża powstającéj Litwy. Siła zbrojna téj wyprawy około 200 ludzi wynosząca, najzupełniéj uzbrojona i umundurowana, złożona z młodzieży polskiéj w różnych emigracyach zostającéj, a po większéj części z Francyi, oddaną została pod dowództwo pułkownika Łapińskiego, sławnego z swojéj wyprawy na Kaukaz, gdzie jako dowódzca Czerkiesów, zaszczytne po sobie zostawił imie. Prócz tego zakupioném zostało 1.500 karabinów sztucerowych, 3 działa gwintowe, kilkaset pistoletów i pałaszy, znaczną ilość prochu, ołowiu, gotowych karabinowych i działowych nabojów, apteki polowe z narzędziami chirurgicznemi i różne mundury. Okręt angielski z całą tak przygotowaną wyprawą, przy pięknéj pogodzie i sprzyjającym wietrze, wyruszył z Londynu i na trzeci dzień stanął w Sundzie pod Helsingborgiem, gdzie zatrzymała go 24-godzinna burza, a potém zwlekanie kapitana Anglika, który pod różnemi pozorami od dalszéj podróży zaczął się wymawiać. Okręt jednak wyruszył do Kopenhagi, lecz tam, gdy kapitan angielski pomimo najformalniejszego kontraktu, którym zobowiązał się za 25,000 złp. całą wyprawę na ląd Litewski lub Kurlandzki wysadzić, daléj swojéj usługi odmówił, postanowiono udać się ku brzegom Szweckim. Jakoż dnia 30 marca okręt wylądował w Malmo, gdzie cała załoga polska z największym zapałem i gościnnością przy okrzykach: »niech żyje Polska!« i »niech żyje Szwecya!« przez tamtejszych mieszkańców przyjęta, oczekuje sprzyjającéj pory, aby zamiary swoje do skutku doprowadzić.

Zginęli w bitwach. — Pod Krasnobrodem, z oddziału Lelewela: Tomasz Omieniecki starzec blisko 60-letni z Podlaskiego, Otton Frankowski, Antoni Ring podobno urzędnik z kolei, i Edmund Klaniecki adjutant dowódzcy; pod Szklarami: Lucyan Kurulski, Bolesław Ostrowski który z ran umarł; Władysław Sobolewski syn skazanego na Syberyi od lat 15 stu, umarł z ran w Janowie dnia 4 kwietnia; pod Małogoszczą: Ignacy Suryn uczeń 7-éj klassy gimnazyum krakowskiego, umarł z ran d. 31 z. m. w Krakowie; był to wnuk Suryna, który służąc w konnéj gwardyi polskiéj Napoleona I, lat temu 55 dnia 6 grudnia 1808 r. poległ pod Somo-Sierra, gdzie mu towarzysze mogiłę usypali. Dwa pokolenia minęły, a ta sama sprawa powołała do boju dziadka i wnuka. Cześć ich sławnéj pamięci!

KOMITET CENTRALNY jako RZĄD NARODOWY:

Do Polaków w moskiewskiéj służbie!

— Podczas długoletniéj niewoli Narodu, ukazy carskie powoływały Was w szeregi armii moskiewskiéj; Naród pozbawiony życia, nie miał sił uwolnić Was od haniebnéj służby carskiéj i od roli siepaczów własnych Braci. Dzisiaj zaszumiały kosy—zwiastunki niedalekiéj wolności naszéj Ojczyzny, a krwią wrogów świeżą zlane już nasze pola. Na głos: do broni! Wasi Bracia rzucili rodziny, zagrody, i pobiegli walczyć z wrogiem na śmierć lub zwycięztwo. Spotkacież ich bagnetem i kulą?—będziecież bratobójcami?—czyż car przykuł Was do swego tronu na zawsze; — czyż zagłuszył w Was najwznioślejsze uczucia miłości Ojczyzny?

Przysięga wymuszona tyranją nad Wami i nieszczęśliwym Krajem Waszym, nie wiąże nikogo: była z obrazą Bozką, przeciw własnéj Matce Ojczyznie złożona i Bóg jéj nie słuchał. Najgorszém tłómaczeniem przysięgi wykonanéj na spełnienie czego złego, jest dotrzymanie takowéj. Honor wojskowy nie tylko nie zabrania Wam opuścić carskie sztandary, ale nakazuje nieść życie za niepodległość swojego Narodu.

Do szeregów powstańczych Bracia, — razem na bój krwawy— razem do szczęścia w wolnéj Ojczyznie!

— Z uwagi, że dla Polaków służących obecnie w wojsku moskiewskiém, pozostawanie w czasie wojny o niepodległość Narodu w szeregach nieprzyjacielskich jest hańbą i bratobójstwem;—rozkazuje wszystkim Obywatelom Kongresówki, Litwy i Rusi:—Oficerom, Podoficerom i Żołnierzom w wojsku moskiewskiém na ziemi Polskiéj zostającym, opuścić hańbiące ich sztandary, a łączyć się z wojskami powstańczemi dla służenia wspólnemu dobru kraju.

W przeciwnym razie Obywatele ci pozbawieni zostaną wszelkich praw politycznych i cywilnych w wolnym Polskim Narodzie.

Dan w Warszawie, 10 kwietnia 1863 r.

ROZBOJE MOSKIEWSKIE. — W Otwocku wojsko moskiewskie dopełniając tak nazwanéj rewizyi, zrabowało w pałacu wszystkie kosztowności, oraz poniszczyło i porąbało wszystkie meble i sprzęty.

— W Kielcach pijany moskiewski dragon wszedłszy do sklepu i spotkawszy tam obywatela Cieplika, muzykanta, człowieka już nie młodego, wrzeszcząc na niego z największemi obelgami: że był w lesie i jest buntowszczykiem, pchnął go dwa razy bagnetem i śmiertelnie ranił.

— Dnia 12 marca, żołdactwo napadło na mieszkańców wsi Fidest, w obw. Stanisławowskim, i domy leśniczego Jerzyny, strażnika leśnego Miłkuskiego i gajowego Karpia spaliło; przytém leśniczy Jerzyna raniony został kulą w głowę, żonie jego przestrzelono rękę, a córka Miłkuskiego będąc raniona, i nie mogąc uciekać w zabudowaniach się spaliła. W tychże domach żołdactwo spaliło 2-ch naszych rannych, których to właśnie obecność była przyczyną zajadłości moskiewskiéj.

— Jenerał Kreutz na czele piechoty, kozaków i ułanów, przechodząc przez Sobienie i Zembrzyków, pierwsze do szczętu zrabował, drugie spalił; przyczém żołdactwo dopuszczało się w jego obecności i w jego nawet oczach najdzikszych gwałtów i mordów. W Sobieniu parobek dworski Deren i włościanin Kacper Gołębiowski, obaj żonaci i dzietni, za to, że skarżyli się przed nim że ich do szczętu zrabowano, w oczach tego jenerała przez pijane żołdactwo bagnetami zostali zakłuci. Majster ciesielski Temmel, czasowo w Sobieniu bawiący, został z pieniędzy i zegarka odarty, kolbami za to że się opierał zbity a potém na wylot bagnetem pchnięty. Andrzéj Pluta, gajowy, starzec 90-letni, za to że medal Napoleński na piersiach nosił, został cztery razy bagnetem w plecy pchnięty i przez ułana pałaszem w głowę zraniony; żona zaś jego zgrzybiała staruszka, niosąca pomoc mężowi, ranioną została kozacką piką w głowę. Przy rabunku Sobienia, żołdactwo wszystkie szyby tłukło, ramy z okien i drzwi z futryn wyłamywało, wszystkie sprzęty i naczynia rozbijało i rąbało. W pogorzeli Zembrzykowa: pościel, łóżka, kołyski i wszelkie inne rzeczy i sprzęty, które mieszkańcy z pożaru unosili, żołdactwo czego zabrać nie mogło do ognia wrzucało, tak, że mieszkańcy w tym tylko zostali co na sobie mieli. W Łucznicy toż żołdactwo 2-ch włościan oskarżonych, że posiłek powstańcom do lasu nosili, zamordowało.

— Dnia 19 marca, pod konwojem 2-ch Izraelitów przyprowadzonym został do Warszawy z Radzymińskiego sądu, kozak okuty w kajdany, nazwiskiem Piotr Repkin, który oddzieliwszy się od swego oddziału i przybywszy do wsi Majdany, gminy Skazówka, obw. Stanisławowskiego, napadł na mieszkanie Jana Budek, gdzie zastawszy jego samego i jego żonę, oboje ludzi w podeszłym wieku, oraz ich wnuczkę 16-letnią dziewczynę Apolonję Zboińską, naprzód kazał sobie dawać pieniędzy, jedzenia, picia, a zaraz potém rzuciwszy się na dziewicę, chciał się dopuścić najohydniejszego gwałtu. Apolonja z rąk jego się wyrwawszy, do drugiéj opodal będącéj chaty uciekła; popędził za nią i do tejże chaty wpadłszy, gdy razem za wnuczką wbiegła także i babka, Zofia Budkowa, takową ciąwszy pałaszem w głowę, potém w piersi pchnąwszy, na miejscu zabił. Potém wszystko co mógł w téj chacie zrabował, z łupem do karczmy poszedł, gdzie jeszcze czas pewien pił, aż nakoniec został schwytany. *Dotychczas o ukaraniu jego nie słychać.*

— Jenerał Chruszczew, naczelnik wojenny Lubelski, do niektórych obywateli swego okręgu wydaje pewnego rodzaju karty bezpieczeństwa pisane po rossyjsku, których treść i forma w tłumaczeniu polskiém są następujące: »Proszę wszystkich dowódzców którzy będą przechodzić przez wieś N..., ażeby zostawiano w spokojności obywatela w téj wsi zamieszkałego, nie czyniono mu żadnéj krzywdy, i odtąd nie naruszano należącego do niego majątku. Naczelnik okręgu wojennego lubelskiego, jenerał adjutant Chruszczew.« [Pięczęć]. Zdaje się, że do podobnego dokumentu, przypominającego czasy najokrutniejszych rozboi średniowiecznych, więcéj objaśnień i słów nie potrzeba.

— Jenerał Toll z wojskiem złożoném z kozaków, huzarów i piechoty, napadł dnia 3 kwietnia na folwark Hutę, w pow. Stanisławowskim, obw. Siennickim, gdzie schroniło się na spoczynek kilkunastu ludzi w części uzbrojonych, mających zamiar przejść do oddziału. Żołdactwo kilku z tych bezbronnych wymordowawszy, gdyż reszta ocaliła się ucieczką, rzuciło się na folwark, który cały do szczętu zrabowało, czego zabrać nie mogło poniszczyło, a nakoniec chciało folwark zapalić. Jenerał jednak od tego ostatniego czynu hordę swoją powstrzymał, wytłumaczywszy jéj, że to majątek rządowy; lecz rozkazał wszystkiéj czeladzi miejscowéj wyjść z folwarku natychmiast, zagroziwszy: że jeżeli ich raz jeszcze tu znajdzie, to ich wszystkich żywcem spali.

— Na Litwie, w powiecie Kowieńskim, w Wysokim-Dworze, po utarczce z naszym oddziałem, moskale napadli na wieś, gdzie dwór z wszystkiemi zabudowaniami zrabowali i spalili, przyczém córkę właściciela bagnetem zakłuli; inną kobietę z dworu poranili, a jéj dziecko w płomienie wrzucili.

— Równie na Litwie, gdzie rabunki, mordy i pożogi zaczynają się wykonywać przez wojsko moskiewskie jeszcze może systematyczniéj i na obszerniejszą skalę jak w Kongresówce: zrabowano i spalono między innemi dwór w Nowobierzu w okolicach Kiejdan, przyczém kucharza bagnetem przebito; dwór w Kiejdanach, wieś Lepiany Zaborowskiego, wieś Weszczany hr. Tyszkiewicza, wieś Mitkiszki, gdzie pod dowództwem Ałchaczowa owych 17 wileńskich młodzieńców zamordowano.

— Po Wilnie pijane żołdactwo wpada do sklepów i zabiera towary jakie mu pod oczy podpadają: jeden żołnierz chcąc porwać pieniądze, które pewien kupiec izraelita w sklepie swoim przeliczał, gdy ten się bronił, obciął mu pałaszem palce u ręki.—Kozactwo na Antokolu w czasie Wielkiego Tygodnia jednego wieczoru zrabowało dwa domy. Prócz tego, żołdactwo nieustannie dopuszcza się po mieście rozmaitych nad mieszkańcami nieprzyzwoitości i gwałtów, przyczém po szynkach i ulicach głośno wywołuje: że car nie kazał im wojować, ale Polaków wyrzynać.

— Żołdactwo moskiewskie dnia 19 marca Ks. Antoniego Majewskiego, zakonu OO. Reformatów, rannych i umierających na pobojowisku spowiedź słuchającego, w komży i w stule ubranego, dzidami i strzałami zamordowało, potém go do naga obdarło.

Cena egzemplarza groszy 15. — Sprzedaje się na rzecz rannych Obrońców Ojczyzny.